Nr. 196 Kraków, piątek 17 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czerwony Śląsk.

Wybór tow. Rudolfa Müllera w VII okręgu wyborczym na Śląsku jest znamiennym wypadkiem z dwóch powodów: Po pierwsze wykazał on, że twierdzenia wrogów naszych, jakoby zeszłoroczne wspaniałe zwycięstwo wyborcze socyalnych demokratów było tylko „przypadkowem" i że następne wybory zadadzą partyi klęskę, okazało się nieuzasadnionem. Socyaliści nietylko nie mają powodu rzucanych codzień przez Bielohlawka pod ich adresem „gróźb" o rozwiązaniu parlamentu obawiać się, przeciwnie — pierwszy wybór w okręgu, na którym w maju z. r. byli w wyborze ścisłym, wypadł na ich korzyść i to imponującą większością głosów.

Po drugie okazało się, że robotnicy chwilowo obałamuceni hasłem „chrześcijańskiego" socyalizmu, przecież w decydującej chwili przyszli do przekonania, że ich miejsce nie może być po stronie wrogów ludności, po stronie agraryuszów — lecz wyłącznie po stronie tej partyi, która wszelki wyzysk ekonomiczny zwalcza.

Jeżeli przypatrzymy się cyfrom, to zwycięstwo socyalnej demokracyi staje się tem świetniejsze. W maju 1907 r. kandydował w VII śląskim okręgu wiejskim: dr August Kaiser, niegdyś wolnomyślny Niemiec, później zaciekły wróg reformy wyborczej, a wkońcu przez pół chrześcijańsko-socyalny, przez pół agraryusz. Kontrkandydatem jego wówczas był obecny poseł tow. Müller; stosunek głosów był następujący: Kaiser 5423, Müller 3395, a zatem większość wynosiła 2028 głosów.

Przy wyborze uzupełniającym dnia 8 b. m. ubiegało się o mandat trzech kandydatów: niemiecki agraryusz Schenkenbach otrzymał 3488, tow. Müller 3464, chrześcijańsko-socyalny kanonik Grimmenstein 1978 głosów. Ponieważ dr Lueger i książę Liechtenstein wydali hasło, aby przy wyborze ścisłym chrześcijańsko-socyalni głosowali na Schenkenbacha, zdawało się, że wybór tegoż jest zapewniony. Tymczasem stało się wprost przeciwnie: tow. Müller otrzymał 4512, Schenkenbach 4238 głosów, czyli, że głosy socyalistyczne w porównaniu z wyborem z r. 1907 wzrosły o 1117, w porównaniu z wyborem z 8 b. m. wzrosły o 1048; natomiast głosy agraryuszów w porównaniu z r. 1907 spadły o 1935, a w porównaniu z wyborem z 8 lipca wzrosły tylko o 750.

Wynika z tego, że socyaliści pozyskali — mimo nakazu Luegera — znaczną ilość głosów, oddanych przedtem na Grimmensteina, co świadczy o tem, że robotnik zawsze będzie wrogiem agraryusza, a pójdzie za tymi, którzy przedewszystkiem jego interesów robotniczych bronią.

Związek posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie liczy teraz 88 posłów; Śląsk na 15 mandatów oddał 7 socyalistom; taki jest stan obecny. Nie wątpimy jednak, że następne wybory wypadną jeszcze pomyślniej. Wszak przy wyborach w r. 1907 socyaliści w 6 okręgach stawali do wyborów ścisłych, z których jeden teraz zwycięsko przeprowadzili. Wobec świetnej organizacyi towarzyszy polskich, czeskich i niemieckich na Śląsku daremne będą zakusy narodowców wszystkich trzech Śląsk zamieszkujących narodów do wyparcia socyalistów z raz zdobytych pozycyj.

Śląsk nietylko pozostanie czerwonym, ale będzie coraz więcej czerwieniał na pożytek narodów. Robotnicy na Śląsku bez względu na narodowość nie myślą rozpalać się do hec szowinistycznych, ale gorzeć będą nadzieją, że pod czerwonym sztandarem walki narodowościowe i ekonomiczne skończą się ich zwycięstwem.

Dalsze obrady i nieco uwag o panslawistycznym zjeździe.

Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu praskiego uchwalono jednomyślnie odbycie kongresu wszechsłowiańskiego w Moskwie w r. 1911.

Podczas obrad ze strony czeskiej postawiono następujące rezolucye:

1) Na wzór londyńskiego „Ateneum", lub czasopisma „Deutsche Literaturzeitung", należy założyć w Petersburgu dziennik, w którymby we wszystkich słowiańskich językach ukazywały się krytyczne rozprawy o słowiańskiej umiejętności, literaturze i sztuce.

2) W stosowny sposób należałoby postarać się o wzajemne uznawanie półroczy studyów, spędzonych na rosyjskich i austryackich uniwersytetach.

3) W Pradze należy utworzyć słowiańską czytelnię, w którejby się znajdowały wszystkie słowiańskie dzienniki i tygodniki, może jako uzupełnienie praskiej czeskiej biblioteki.

4) W pojedynczych słowiańskich krajach należy utworzyć biura pośredniczące w znalezieniu zatrudnienia tym, którzy go szukają w innych słowiańskich krajach.

Imieniem południowych Słowian dr Tresicz postawił wniosek, by w Petersburgu utworzyć komitet, mający się zająć wydawnictwem tłómaczeń najsławniejszych pisarzy słowiańskich.

Prof. dr Preis referował wniosek o urządzeniu wszechsłowiańskiej wystawy w Moskwie. Utworzono komitet przygotowawczy, do którego z ramienia delegatów polskich weszli: Straszewicz, Rydygier Świrczyński. Podczas dyskusyi Bułgar Babcew napomykał o konieczności porozumienia polsko-rosyjskiego.

Po dyskusyi nad słowiańską turystyką, wygłoszono referaty w sprawie banku słowiańskiego, organizacyi sokolskiej i t. d. Nad tymi referatami ma się odbyć dyskusya na następnem posiedzeniu.

Rezultaty „bardzo poufnej narady" polsko-rosyjskiej dotąd nie zostały opublikowane.

Znamiennem jest, iż na zjazd praski nie przybył hr. Bobrinskij, który podczas pobytu Kramarza w Petersburgu miał chwilę bankietowego rozczulenia dla braci z nad Wisły — usprawiedliwił się „chorobą w rodzinie".

„Nowa Reforma" donosi, iż podczas uroczystości sokolej, którą zakończono dzień wczorajszy polscy delegaci śpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła", i byli przedmiotem burzliwych owacyj. P. Dmowskiego podnoszono w górę...

Podniosą nas wysoko...

Bracia-słowianie podnosili wysoko... na słup szubieniczny tych, którzy naprawdę zrywali się do odbierania mocą — co obca przemoc wzięła.

Ongi Praga — rzeź praska — dziś inna Praga: bankiety, a wraz z tem i umizgi do reakcyjnej Rosyi.

Inne czasy — inne pieśni rodzić winny. Podczas letargu politycznego, jaki przechodziła burżuazya w Królestwie w dobie, poprzedzającej ruch rewolucyjny w caracie, wolno jej było wmawiać w siebie, że chowa w ukryciu jakieś szczątki, jakieś zasuszone listki z doby nieprzejednania; dzisiaj wie ona najlepiej, że to fałsz był podówczas i jest; i przynajmniej w tak rażących sytuacyach, jak owa neopraska, powinniby mieć jej przedstawiciele na tyle smaku, aby z dawnej pamiątkowej pieśni, z którą nic ich dziś nie łączy, nie czynić popisów bankietowych.

Nie o pieśń nam zresztą chodzi. Zatrzymaliśmy się nad nią, jako nad jednym z momentów owej czczej frazeologii patryotycznej, której się burżuazya nie wyrzeka, w którą się drapuje nawet w chwili, gdy oburącz chwyta się ugody, gdy za najmniejszym strzępkiem ustępstw goni, gdy lojalnością stara się od caratu byle okruch — jak dotąd naprożno — wymolestować...

Tu już fałsz tak daleko się posuwa, że działać musi bardziej demoralizująco, niżby to czynił lojalizm konsekwentny, nie przypominający przeszłości orężnej — nawet wśród bankietowej czkawki.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 16 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przy obradach nad ustawą automobilową sprawozdawca poseł Pantz (antysemita) jakoteż większość mowców występowała za przyjęciem przedłożenia w zmienionej przez Izbę panów formie, podkreślając, że chociaż nie odpowiada ono w zupełności życzeniom, przecież tworzy ochronę dla ludności przeciw nadużyciom automobilistów.

Minister sprawiedliwości dr Klein zaznaczył, że ustawa jest potrzebną i dlatego prosi o przyjęcie jej w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów.

Po zamknięciu dyskusyi i wyborze mowców generalnych obrady przerwano.

Na co sobie biurokraci pozwalają.

Na końcu posiedzenia poseł Pantz w zapytaniu do prezydenta użalał się, że radca ministeryalny w ministerstwie rolnictwa dr Deutsch po głosowaniu nad ustawą melioracyjną w sprawie przyjęcia dodatkowego wniosku mowcy do § 4, wyraził się w obecności kilku posłów względem mówcy: „To są głupstwa".

Prezydent odpowiedział, że zdanie, które padło w ciągu rozmowy prywatnej, nie podlega jego władzy dyscyplinarnej. Musi jednakowoż wyrazić najwyższe ubolewanie, gdyż przypuszczał, że radca ministeryalny o wiele więcej ma zrozumienia i taktu dla godności i powagi Izby.

Koniec posiedzenia o godz. 4¾ po południu.

* * *

Wybory do delegacyi.

Wiedeń. O godzinie 6 wieczorem zebrała się Izba posłów na posiedzenie celem dokonania wyboru delegacyi. Delegatami z Galicyi wybrano posłów: Bombę, Cegielskiego (Ukrainiec), hr. Dzieduszyckiego, Głąbińskiego, Kozłowskiego, Petelenza, Ruebenbauera; na zastępców posłów: Małankę i Okuniewskiego (Ukrainiec).

Z Bukowiny wybrano delegatem Wasilkę, zastępcą Pihuliaka.

* *

Upaństwowienie kolei prywatnych.

Wiedeń. Komisya kolejowa uchwaliła przedłożenie rządowe w sprawie upaństwowienia czeskiej kolei północnej wraz z dodatkowym artykułem posła Pergelta, według którego zarząd kolei państwowych

---

JACK LONDON.

GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

17

Po raz pierwszy Bek wyłamywał się z pod swego obowiązku — wystarczało to, aby doprowadzić Hala do wściekłości. Zamienił bat na gruby kij, lecz Bek, pomimo spadającego nań gradu uderzeń, nie ruszał się z miejsca. Był tak wyczerpany, że naprawdę brak mu było sił, aby się podnieść, lecz prócz tego instynkt budził w nim mgliste przeczucie bliskiej katastrofy. Cienki, trzeszczący lód, po którym stąpał przez cały dzień, przejmował go śmiertelnym strachem przed tą rzeką, gdzie go chciał wpędzić jego pan.

Poza tem był tak osłabiony, że zaledwie odczuwał ból od uderzeń kija i ta wściekła kara zgasiłaby do reszty tę bladą iskierkę życia, która tkwiła jeszcze w jego wynędzniałem ciele. Lecz naraz John Thornton jednym skokiem rzucił się na Hala, wyrwał mu kij i pchnął go ze straszną siłą wtył; Mercedes krzyknęła przeraźliwie, a Charles, nie ruszając się z miejsca, otarł swe załzawione oczy. Obok Beka stał jego obrońca, drżąc z oburzenia i nie mogąc wymówić słowa.

— Jeśli się ważysz dotknąć tego psa, to ja cię zabiję! — rzekł wreszcie zdławionym głosem.

— Ten pies należy do mnie — odparł Hal, ocierając krew, płynącą z ust. — On musi nas zawieźć do Dawson, chociażby wszyscy dyabli go bronili! Precz, bo ci pokażę drogę!

Widząc, że Thornton nie myśli ustępować, Hal porwał za nóż myśliwski. Na ten widok Mercedes poczęła krzyczeć jeszcze przeraźliwiej i gotowała się do zademonstrowania ataku nerwowego w najbardziej prawidłowej formie. Lecz Thornton jednem spokojnem uderzeniem w palce Hala wytrącił mu nóż i podniósłszy go, począł śmiało przecinać wyostrzoną klingą uprząż na psie.

Hal niespokojny o swą siostrę i nie mając już odwagi stawiać oporu, a przytem sądząc, że Bek jest bliski śmierci i że nie miałby z niego i tak wiele korzyści, przestał obstawać przy swych prawach do psa i pozostawiwszy go na miejscu, oddalił się ze swymi towarzyszami podróży. Po kilku minutach opuścili brzeg rzeki i wjechali na lód; Pike był na przedzie, Sol-leck z tyłu, a między nimi Joe i Teek; Mercedes siedziała na sankach, Hal szedł z boku, a Charles wlókł się ociężale z tyłu.

Bek usłyszawszy, że jego towarzysze podróży odjeżdżają, podniósł łeb i popatrzył za nimi. Thornton ukląknął obok niego i swą zgrubiałą ręką, która w tej chwili była łagodniejsza, niż ręka matki, począł badać, czy pies niema złamanej kości.

Nie znalazł nic, prócz licznych skaleczeń i opłakanego wynędznienia i osłabienia.

Tymczasem sanki posuwały się wolno po lodzie; ujechały już z ćwierć mili, gdy naraz człowiek i pies, którzy śledzili je wzrokiem, ujrzeli, że tył sanek zapadł się jakby w głębokim wyboju, a przód, przytrzymywany przez Hala, podniósł się do góry.

Rozległ się krzyk Mercedes, Charles odskoczył, chcąc cofnąć się w tył; lecz olbrzymia tafla lodu odłączyła się i poszła na dno; ludzie, psy, sanki, wszystko zniknęło w ziejącym otworze: lód załamał się pod ich ciężarem.

John Thornton i Bek spojrzeli na siebie.

— Biedne psisko! Poczciwe psisko! — rzekł Thornton.

A Bek polizał mu rękę.

VI.

Przyjaźń.

W grudniu poprzedniej zimy John Thornton odmroził sobie nogi i został zmuszony do czasu swego wyzdrowienia pozostać w obozie, podczas gdy jego towarzysze udali się w górę rzeki, aby zbudować tratwę dla komunikacyi z Dawson. Thornton utykał jeszcze trochę, lecz z nadejściem cieplejszych dni wiosennych ta lekka ułomność znikła zupełnie; tymczasem Bek, wylegując się rozkosznie na słońcu, odzyskiwał stopniowo stracone siły, przy wesołem szemraniu strumyków, przy szczebiocie ptactwa, przy harmonijnych odgłosach wiosny, którym wtórował głębokim pomrukiem odwieczny las, czerniejący na horyzoncie.

Po odbyciu podróży, wynoszącej 2700 kilometrów, jest się zupełnie uprawnionym do wypoczynku, lecz należy wyznać, że Bek oddawał się całą duszą rozkoszom lenistwa w tym okresie rekonwalescencyi. Zresztą dokoła niego wszyscy czynili to samo. Zarówno Thornton, jak Skeet i Nig wałęsali się bezczynnie, wypoczywając przed usilną pracą, która ich czekała.

Skeet, była to mała suczka z rasy irlandzkich wyżłów, która od samego początku zaczęła świadczyć przyjacielskie usługi Bekowi, zbyt jeszcze osłabionemu naówczas, aby mógł się zdobyć na poufałość jej postępowania. Miała ona ów zmysł pielęgnowania, właściwy pewnym psom i na samym wstępie zabrała się do wytrwałego lizania i leczenia ran nieszczęśliwego psa z taką troskliwością, z jaką kotka liże swe kocięta. Co rano po śniadaniu zasiadała do swej pieczołowitej pracy i starania jej uwieńczyły się tak pomyślnymi rezultatami, że Bek wkrótce zaczął je cenić narówni z zasługami samego Thorntona.

Nig, równie przyjacielski, jakkolwiek znacznie powściągliwszy, był to duży czarny ogar mieszanej rasy, z uśmiechniętem wejrzeniem i z takim dobrym humorem, jaki rzadko szukać.

Psy te, które zdawały się w pewien sposób podzielać dobroć serca swego pana, nie objawiały żadnej zazdrości względem swego nowego towarzysza — co było dla Beka wielką niespodzianką. Gdy tylko przyszedł do sił na tyle, że zdolny był bawić się, Nig i Skeet otaczali go pieszczotami, urządzały dla niego wszelkie możliwe rozrywki, wreszcie zachowywały się tak gościnnie, że trzeba było czarnej niewdzięczności, aby się nie czuć wzruszonym tem szlachetnem przyjęciem; i Bek, który nie miał bynajmniej niewdzięcznej natury,

aż do dalszego ustawowego uregulowania sprawy, przy obsadzaniu posad w miejscowościach, przez które przechodzi czeska kolej północna, ma uwzględniać obie narodowości.

Lokaut robotników stolarskich w Krakowie.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zmieszczenie następującego sprostowania: W artykule p. t. „Lokaut robotników stolarskich“, zamieszczonym w Nrze 191 dziennika „Naprzód“ z 12 lipca, zaznaczono, że „gromada majstrów zmusiła żonę właściciela pracowni stolarskiej pod firmą Jana Wolnego do wydalenia robotników, mimo, że ci nie mieli zamiaru strejkować, zawarłszy z p. Wolnym przed 3 miesiącami umowę“. Ponieważ przedstawione okoliczności nie zgadzają się ze stanem faktycznym, zaznaczam, że żaden z majstrów presyi na mnie nie wywierał i że ja sama w imię solidarności, w myśl uchwały przez majstrów powziętej, pod nieobecność mego męża wypowiedziałam w jego imieniu pracę robotnikom, zajętym w pracowni pod firmą Jana Wolnego, na dni 14. Jak również mój mąż żadnej umowy z robotnikami na czas strejku nie zawierał. *Natalia Wolna.*

Do powyższego sprostowania dodajemy: Podtrzymujemy mimo zaprzeczenia nasze twierdzenie w zupełności. Prawdą jest, że p. Wolny jeszcze w marcu b. r. zawarł ze swymi robotnikami umowę na 2 lata i że już od tego terminu wynagrodzenie wypłacano według nowego cennika. Dalej prawdą jest, że do pracowni p. Wolnego pod jego nieobecność przyszedł majster p. Piela z drugim majstrem, podczas gdy kilku czekało na ulicy, i wymogli na pani Wolnej wydalenie robotników.

Pojmujemy, że p. Wolna z łatwo zrozumiałych powodów czuje się spowodowaną prostować i przytem powołuje się na „solidarność“ z majstrami; nic nie mamy przeciw tej solidarności, ale nie możemy pozwolić, aby zaprzeczano pod osłoną cierpliwego § 19 fakta, które w każdej chwili udowodnić jesteśmy w stanie.

Przegląd polityczny.

Rekonstrukcya gabinetu bar. Becka, o której wczoraj pisaliśmy, ma nastąpić w jesieni, o ile obrady sejmu czeskiego we wrześniu nie dadzą powodu do wcześniejszego załatwienia przesilenia. Stanowczem jest ustąpienie niemieckiego ministra-rodaka Pradego, który — jak się wywnętrzył przed wypytującym go dziennikarzem — przyjął tekę po śmierci Peschki tylko prowizorycznie, a teraz nie ma ochoty do ponoszenia dalszych trudów. — Rozumie się, że znane „względy na zdrowie“ odgrywają tu wybitną rolę.

Ponieważ Niemcy czescy reklamują dla siebie stanowisko niemieckiego ministra-rodaka, otrzymają Niemcy alpejscy odszkodowanie w ten sposób, że z ich grona powołany zostanie następca ministra oświaty Marcheta. Jako kandydatów wymieniają hr. Stürgkha i wiceprezydenta trybunału państwa dra Grabmayra. Obaj są naturalnie „postępowcami“, czego dali najlepszy dowód, zwalczając zaciekle reformę wyborczą. W nagrodę za to obaj przy wyborach przepadli i znaleźli przytułek w Izbie panów.

Nowe trójprzymierze? Wobec stanowczego zbliżenia się Francyi, Anglii i Rosyi, które oczywiście skierowane jest przeciw Niemcom, zaczyna dyplomacya niemiecka oglądać się za nowymi sojusznikomi, tembardziej że na Włochy nie mogą liczyć. To nowe przymierze, przypuszczając nawet, że Austrya pozostanie wierną Niemcom, ma jako trzeciego sprzymierzeńca objąć Turcyę. Trójprzymierze niemiecko-austryacko-tureckie miałoby następujące cele: 1) Niemcom zapewniłoby spokojny rozwój ich handlu w Azyi mniejszej, gdzie budowa kolei bagdadzkiej naraziła je dotąd na ogromne wkłady; 2) Austrya mogłaby w drodze pokojowej osiągnąć stare swe marzenie t. j. zajęcie Saloniki za odpowiedniem odszkodowaniem dla Turcyi; 3) Turcya zabezpieczyłaby się przed planami rozbiorczymi, zamierzanymi przez Rosyę i Anglię.

Pomoc Turcyi nie jest rzeczą do pogardzenia. Rozporządza ona liczną i dzielną armią, która na terenie azyatyckim byłaby w stanie zaszachować znaczne siły rosyjskie. Tak opowiada pewien dyplomata turecki w włoskim dzienniku „Corriere della Sera“.

KRONIKA.

Kraków, 16 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na posiedzeniu odbytem wczoraj pod przewodnictwem radcy Beringera uchwaliła sprzedać skrawek gruntu przy ul. Gertrudy klasztorowi Misyonarzy do linii regulacyjnej; dalej sekcya zgodziła się na budowę muru przy linii regulacyjnej w ul. Studenckiej, na granicy ogrodu klasztoru Kapucynów; wreszcie uchwaliła sprzedać skrawek gruntu w ulicy Aryańskiej dla regulacyi.

Sprawę ubezpieczenia gminy od odpowiedzialności za wypadki w realnościach miejskich odroczono, polecając magistratowi przeprowadzić studya, czy nie dałoby się wprowadzić takiego ubezpieczenia we własnym zarządzie.

Wkońcu sekcya poleciła magistratowi postarać się o lepsze oświetlenie gazowe placów: na wylocie ulic Długiej i Sławkowskiej, u zbiegu ulic Basztowej, Pawiej i Kolejowej, tudzież placu przed Rondlem floryańskim.

Z miasta piszą nam: Krakowski magistrat ogłosił przed kilku dniami afiszami wezwanie do właścicieli realności, ażeby zgłoszenia o czyszczenie dołów kloacznych na 14 dni przed zapełnieniem dołu przedkładali. Rozporządzenie to jest conajmniej niedorzeczne, bo któż będzie badał dół i któż będzie mierzył, aby akurat na 14 dni naprzód doniesienie wpłynęło. P. Nowotnemu nie o to chodzi: on chce się zasłonić przed skargami, które coraz częściej napływają, że zgłoszenia leżą nie 14 dni i nie miesiąc, ale czasem kilka miesięcy, a magistrat, względnie zakład czyszczenia miasta, nic nie zarządzają, aby dół napełniony oczyścić.

Przecież byłby już najwyższy czas, aby miasto upomniało się o zaprowadzenie jakiegoś większego ładu i porządku w tym kierunku. Nawet przeniesienie skrzynki do wrzucania zgłoszeń z magistratu na strażnicę pożarną jest udogodnieniem Nowotnemu, a nie właścicielom realności.

Deszcz w... tramwaju. Liczne dochodzą nas skargi ze strony publiczności, że w dniu dzisiejszym w czasie deszczu woda przeciekała do wozów tramwajowych, czyniąc niemal koniecznem otwieranie parasoli w tramwaju. Do skarg tych dodać musimy, że nasze wozy tramwajowe są w tak zaniedbanym stanie, iż ilekroć choćby tylko mały deszcz spadnie, zawsze leje się do wozu z dachu, a nawet widzieliśmy już jedną z pań pod parasolem w tramwaju.

Możeby dyrekcya tramwajowa przestała lekceważyć publiczność i dachy wozów nakazała naprawić?

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś po raz trzeci arcywesoła burleska w 3 akt.: „Podróż do Ameryki“.

W piątek teatr zamknięty z powodu dobiegających do końca prób z 3 aktowej krotochwili p. t.: „Mokra przygoda“. Krotochwila ta, która dla swego humoru i dowcipu nie schodzi z repertuaru ludowych scen, ukaże się po raz pierwszy na krakowskiej scenie ludowej w sobotę 18 b. m. Szereg wesołych i aktualnych kupletów odśpiewają pp.: Poleński, Kalinowski i Zielińska.

Brutalny policyant. Następujące oburzające zajście miało wczoraj wieczór miejsce u zbiegu ulicy Lubicz i Rakowickiej koło ogrodu Strzeleckiego: Siedział tam staruszek-żebrak, około którego zebrała się gromadka ludzi dla wysłuchania jego opowiadań o nieszczęściach, które go spotkały. Nie było — co podnosimy — ani zbiegowiska, ani tamowania komunikacyi. Nagle zjawił się policyant, nie będący w służbie, rzucił się na żebraka, schwycił go za kark i silnem kopnięciem rzucił go na środek gościńca. Gdy świadkowie tego brutalnego czynu zaczęli policyantowi robić wymówki, ten wydobył szablę i uciekł ul. Lubicz. Radziwiłłowską, Pańską na planty, gdzie goniącym go znikł z oczu. Zażalenie wniesione na inspekcyi koszarowej nie odniosło rezultatu, gdyż policyant ten nie był w służbie i nikt nie znał jego numeru.

Może dyrekcya policyi zajmie się wyszukaniem tego brutala, który za daleko posuwa swą gorliwość.

— **II. nadzwyczajne walne zgromadzenie** tow. urzędników budowy tanich domów w Krakowie odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. 5-ej po poł. w sądzie krajowym cywilnym w Krakowie (ul. Grodzka obok kościoła św. Piotra) w sali rozpraw nr III, I piętro.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy lwowskiej opery i operetki:

Czwartek po raz 2-gi i ostatni w bieżącym sezonie: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego; zakończy: „Pajace“, opera w 2-ch akt. z prologiem R. Leoncavalla, gościnny występ Wład. Floryańskiego i Tad. Łowczyńskiego.

Piątek po raz 2-gi i ostatni: „Baron cygański“, operetka w 3 akt. Jana Straussa

Sobota po raz 3-ci i ostatni w bieżącym sezonie: „Straszny dwór“, opera w 4 akt, St. Moniuszki, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

Niedziela po raz 10-ty i ostatni: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Podróż do Ameryki“.

Nowiny lwowskie.

Kluby Rady miasta Lwowa. Dziewięćdziesięciu ośmiu radnych miejskich podzieliło się na cztery kluby. Mianowicie do klubu mieszczańskiego należy 38 członków, do centrum 21 członków, do klubu reformy 17, do klubu katolicko-narodowego 3. Do żadnego klubu nie należy 16 radnych, a mianowicie pp.: Beiser, dr Caro, Ciuchciński, dr Dulęba, dr Dylawski, dr Głąbiński, dr Horowitz, Jonasz, Kroch, dr Loewenstein, Olszewski, Pawlewski, dr Reis, Schayer, Thom i Wixel.

Z kraju.

Z ruchu partyjnego w Stryju. Wskutek wykrycia malwersacyi i nadużyć popełnionych w tutejszej kasie dla chorych, odbyło się w niedzielę 12 b. m. w sali Domu narodnego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Gospodarka powiatowej kasy dla chorych w Stryju“. Przemawiali: tow. poseł Moraczewski, Hoszowski, Schulz, członek rady nadzorczej kasy, tow. Chomycz z Borysławia i tow. Brojde. Mowcy faktami udowadniali nadużycia i kradzieże, popełniane przez poszczególnych członków zarządu i funkcyonaryuszy kasy i wezwali władzę do zaprowadzenia porządku i ładu w kasie. Po zgromadzeniu udała się wybrana na zgromadzeniu deputacya do starostwa, odprowadzona przez całe zgromadzenie i przedstawiła radcy Bobrzyńskiemu położenie kasy i gospodarkę, żądając wprowadzenia komisarza rządowego i grożąc strejkiem masowym na wypadek nieprzychylenia się do żądania robotników. Starosta obiecał, że w najkrótszym czasie po zbadaniu faktów, podanych mu przez deputacyę, zaprowadzi ład w kasie i będzie się starał, aby w kasie zapanowały takie stosunki, które służyć będą na korzyść kasy i jej członków.

Deputacya przyjęła powyższe oświadczenie p. starosty do wiadomości i udała się do zgromadzonych przed starostwem ludzi, celem zakomunikowania im odpowiedzi starosty. Po przemówieniu tow. Denasiewicza zgromadzeni spokojnie się rozeszli. Skonsygnowana żandarmerya nie miała sposobności do popisu.

„Pochwalanie“ czynu Siczyńskiego. Przed sądem karnym w Przemyślu toczyła się 10 b. m. rozprawa karna przeciw Eugenii Creniowej, żonie wachmistrza artyleryi o „pochwalanie“ zamachu na hr. Potockiego. Pani C. miała tej „zbrodni“ dopuścić się przed dwiema przyjaciółkami, które przyszły do niej z wizytą, a które z treści rozmowy zrobiły ładny użytek. Trybunał zasądził p. C. na 10 dni aresztu z zamianą na 50 K. grzywny.

Zabójstwo. Z Buczacza donoszą: Dnia 7 b. m., podczas kłótni na Rynku, pchnął chłop nożem niejakiego Sowińskiego, syna tutejszego mieszczanina, tak nieszczęśliwie, że ugodzony na drugi dzień zakończył życie.

Troje dzieci spaliło się przy pożarze we wsi Trzebownisko (pow. Rzeszów) dnia 13 bm. Ogień wybuchł po południu, gdy cała prawie wieś była przy robocie w polu; nim ludzie przybiegli, spaliło się 8 chat i kilka budynków. Spaliła się 7 letnia dziewczyna, 2 letni chłopak i 3 miesięczne dziecko w kołysce.

Z Sanoka piszą nam: „Gazeta Sanocka“, organ endeków, uosobionych w adwokacie Szlączce i bronzowniku Piechu, zgasła w 5 wiośnie życia, chorując ciężko przez cały tak krótki żywot. Biedactwo nie mogło strawić socyalistów; gryzł ją Stapiński i ludowcy; Rusini nabawili ją obłędu prześladowczego i zgasła, nie doczekawszy się zanotowania w swych szpaltach bodaj jednego odezwania się w parlamencie posła Fidlera, Bartka z Beska. Złośliwi twierdzą, że Fidler zaraz po wyborze otrzymał z redakcyi „Gazety Sanockiej“ zakaz zabierania głosu w jakiejkolwiek sprawie pod grozą wykluczenia z narodowej demokracyi. Zakaz ten miał na celu zapobieżenie kompromitacyi.

Nieutuleni w żalu endecy sanoccy uchwalili pobraną z góry prenumeratę za „Gazetę Sanocką“ przeznaczyć na założenie sanatoryum dla słabo rozwiniętych noworodków, pochodzenia endeckiego.

Szkoda, że to się wcześniej nie stało, możeby zdołano uratować „Dziennik Cieszyński“.

Żałobnik.

Szparsystem kolejowy spowodował znowu wypadek. Dnia 15 b. m. od pociągu Nr 20, przybywającego o godz. 6·40 wieczór z Krakowa do Trzebini, miano odczepić wóz pocztowy. Szybowanie odbywało się przy pomocy zepsutej lokomotywy, której obsługa mimo wysiłków nie mogła wstrzymać, tak, że nastąpiło zderzenie z takim skutkiem, że 3 podróżnych musiało opuścić pociąg i udać się pod opiekę lekarską. Winę tego wypadku ponosi wyłącznie zarząd kolejowy, a względnie ogrzewalnia w Krakowie, gdyż mimo zawiadomienia o złym stanie maszyny nie usunięto jej z użycia.

Kolejarz zabity przy pracy. Na stacyi Posada Chyrowska we wtorek dostał się przesuwacz Michał Bojko między wagony i uderzony zderzakami w piersi zginął na miejscu.

Burza gradowa przeciągnęła onegdaj nad Radymnem i trwała z przerwami 3 godziny. Straszliwy wiatr połamał wokół drzewa. Wraz z burzą spadł grad, wielkości małego jaja kurzego, który wyrządził straszne spustoszenia. W mieście powybijał mnóstwo szyb. Na polu w Radymnie i w okolicy zboże prawie wszystko zniszczone. Grad ten trwał 23 minut. Szkody ogromne, na razie nie dadzą się dokładnie obliczyć.

Z zaboru rosyjskiego.

Demonstracya przeciwko Dmowskiemu? Berlińska „Vossische Zeitung“ podaje depeszę z Warszawy, iż grupa Polaków napadła na lokal redakcyjny „Głosu warszawskiego“, organu Dmowskiego, i wśród wołań: Precz z Dmowskim, precz z panslawizmem! powybijała szyby.

Statystyka wypadków w kopalniach Zagłębia. Liczba nieszczęśliwych wypadków w

---

odwzajemniał im się w wielkiej mierze za ich przyjaźń i serdeczność.

Ten szczęśliwy okres wczasu był dla niego jakby odrodzeniem, wstąpieniem w nowe życie. Lecz miłe towarzystwo, zabawy, świeży wietrzyk wiosenny, przyjemne uczucie rekonwalescencyi, wszystko to było niczem w porównaniu z nowem uczuciem, które go owładnęło. Po raz pierwszy w życiu zagościła w jego sercu prawdziwa, głęboka, namiętna miłość.

Wprawdzie jeszcze tam, w zbytkownym „home“ w Santa-Clara Bek świadczył i doznawał przywiązania. Czy to wtedy, gdy towarzyszył sędziemu Millerowi w przechadzkach, czy to podczas wycieczek lub polowania z jego synami, kiedy czuwał gorliwie nad malcami, zawsze dokonywała się pomiędzy nimi wzajemna wymiana trwałego uznania i przyjaznych postępków.

Lecz jakże daleką od tych spokojnych uczuć była namiętność, która ożywiała go dziś! Miłość płomieniała w nim, miłość paląca, gorączkowa; miłość głęboka, wyłączna, to przedziwne przywiązanie psa do człowieka, które tylekroć było sławione i dla którego podziw nigdy nie zniknie.

Niedość, że Thornton uratował mu życie — było to bagatelką w stosunku do dobrodziejstw, które spływały codziennie na psa z jego ręki — lecz człowiek ten rozumiał psią duszę, obchodził się z psami, jak gdyby to były jego własne dzieci, oddawał im cząstkę swego serca. Nie zapomniał nigdy przywitać ich zrana przyjacielskiem pozdrowieniem lub przychylnem słówkiem, które one tak bardzo ceniły. Bawił się, przestawał z nimi, jak z równymi sobie; i Bek specyalnie oceniał charakter tego trakowania. Thornton we właściwy sobie sposób brał go dwoma rękami za pysk, wstrząsał mu silnie łeb, obsypując go gradem obelżywych epitetów, które były pewnym rodzajem pochlebstwa, i wówczas dzielny pies rozpływał się w radości i dumie. Przy dźwiękach tych przekleństw, otoczony tymi szorstkimi uściskami, Bek czuł się jak w siódmem niebie. I gdy po wyjściu z ekstazy skakał wkoło swego ubóstwianego pana, ze wzrokiem, błyszczącym niewysłowioną radością, wydając nieartykułowane, lecz wymowne dźwięki ze swej piersi, drgającej od siły uczucia, Thornton uczuwał pewien mimowolny podziw i szeptał zdanie, powtarzane setki razy:

— Zdaje się, że mu tylko brak mowy!

Czasami — gdy miłość przepełniała psa nadmiernie — chwytał rękę swego pana i ściskał ją namiętnie w zębach. Po takim potężnym uścisku ręka doznawała pewnego szwanku; lecz podobnie jak Bek przyjmował przekleństwa Thorntona za pochlebne słówka, tak i ten ostatni wiedział, że ukąszenie znaczyło u psa pieszczotę i nie gniewał się za nie.

Zresztą te nieco wybujałe objawy uczucia były dość rzadkie; chociaż Bek czuł się prawie szalonym ze szczęścia, gdy pan jego mówił lub dotykał się go, jednak wrodzona godność nie pozwalała mu ubiegać się zbyt często o pieszczoty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ciągu ostatnich lat 5 (1903—1907) wyraziła się w liczbach następujących: wypadków śmierci było 316, stałej niezdolności do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku — 13, częściowej — 1781 i czasowej 22,786. Wypadków wszelkich kategoryi było ogółem w roku 1903 — 2,235, w r. 1904 — 5,529, w r. 1905 — 4,465, w r. 1906 — 6,110, w r. 1907 — 6.557.

Dziennik niemiecki w Warszawie. „U. Leb" donosi: „Niemcy warszawscy, którzy dotychczas uważali za nielojalne w stosunku do Polaków, wydawanie w Warszawie gazety niemieckiej, zmienili obecnie taktykę. Grupa Niemców organizuje przeto teraz w Warszawie wydawnictwo wielkiej gazety codziennej niemieckiej. Organizatorzy tej gazety napotykają jednak trudności tego rodzaju, że w Warszawie niema wielkiej drukarni niemieckiej, w której możnaby było drukować pismo codzienne; trudno również znaleźć w Warszawie zecerów do niemieckich czcionek. Postanowili zatem urządzić własną drukarnię i sprowadzić zecerów z Łodzi i Rygi.

Z caratu.

Nagonka przeciw Tołstojowi. Z Kazania donoszą: Kurator okręgu naukowego złożył do ministerstwa memoryał, w którym występuje przeciw zatwierdzeniu uchwały uniwersytetu o mianowaniu L. Tołstoja honorowym członkiem tegoż uniwersytetu, gdyż Tołstoj, jako wykluczony z cerkwi nie jest godzien takiego zaszczytu. Z Petersburga donoszą, że minister Szwarc podziela ten pogląd kuratora.

Biskup Nikon o III. Dumie. Jego Eminencyę biskupa Nikona nie zadawalnia i trzecia Duma. „Myśl Hosudara" — pisze biskup w „Mosk. Wied.", który zainicyował Dumę, jest piękną, ale realizacya jej została spaczoną fałszywym liberalizmem międzynarodowym, i oto w środowisku „najlepszych ludzi" okazali się nietylko inoplemieńcy, ale i różni esdecy, eserzy, anarchiści i im podobni, dla których najodpowiedniejszem miejscem jest więzienie. Połóżmy rękę na sercu i zapytajmy, azaliż to jest rozumne? Ażaliż nie należy wprost i stanowczo im oświadczyć: „dla was tu niema miejsca!" A gubernie, które odważyły się posłać carowi takich mołojców jako przedstawicieli, należy pozbawić na lat pięć lub dziesięć prawa wyborczego. Dosyć już tego kokietowania wrogów cerkwi i ojczyzny. Czas pójść po przyrodzony rosyjski rozum do głowy.

Przeciwko Polakom i żydom. W Saratowie na zebraniu związku narodu rosyjskiego przewodniczący odczytał 2 odezwy studenckich organizacyj związku w Petersburgu, w których czarnosecinni studenci nawołują do walki o to, by Polaków i żydów wydalono z uniwersytetów.

Rosya dobrodziejką Polaków i Słowiańszczyzny. Znany rusyfikatorski „djejatiel" Kułakowskij ex re odbywającego się zjazdu w Pradze porusza kwestyę stosunku Polski i Rosyi i przy tej sposobności robi następujące odkrycia historyczne:

„Rosya po rozbiorze Polski zabrała tylko to, co nigdy nie było polskiem. Zabrała, a raczej odebrała swe historyczne i naturalne mienie, które jedynie wypadkowo skutkiem ciężkiego zrządzenia losów przeszło do rąk Polaków. Rosya zabrała jedynie ziemie ruskie i litewskie — nie wszystkie jednak, ale ani kawałeczka ziemi polskiej, nic z tego co należało do narodu polskiego".

W dalszym ciągu Kułakowskij dowodzi, że ziemie polskie zagarnęli Niemcy, że z rąk niemieckich te ziemie uratował Aleksander I., zapominając o tem, że „polskie legiony w służbie Napoleona zajmowały Moskwę". To „wyzwolenie ziemi polskiej z pod jarzma niemieckiego jest czynem, który Słowiańszczyzna powinna uznać za szczyt dobrodziejstwa"...

Carskie ułaskawienie. Z Kijowa donoszą, iż car ułaskawił wszystkich skazanych za udział w pogromie kijowskim. Sąd prosił jedynie o złagodzenie kary.

Czarnosecińcy a wypadki perskie. Jeden z oddziałów Związku narodu rosyjskiego zwrócił się do sławetnego doktora Dubrowina, jako swego przewodniczącego, z prośbą, by wyraził szachowi zachwyt w imieniu „ludzi rosyjskich" z powodu mężnego rozpędzenia za pomocą artyleryi rewolucyjnej hałastry w medżylisie...

Z zaboru pruskiego.

Po stary wóz Drzymały zgłosiło się trzydzieści kilka osób, którym władze pruskie odmówiły prawa wybudowania na parcelach domów mieszkalnych. Odnośny komitet przyznał ów wóz niejakiemu Wincentemu Przymusowi; innym zaś interesowanym zwraca uwagę, iż wozy mieszkalne wyrabia firma Dzieciuchowicz w Poznaniu w cenie od 1500 do 2500 marek. Skutkiem gwałtów pruskich powstała zatem specyalna fabrykacya wozów, zastępujących domy.

Ze świata.

Echa katastrofy podczas korsa kwiatowego w Pradze. Dzienniki czeskie donoszą: W mieszkaniu zabitej podczas katastrofy na korso kwiatowem p. Sławińskiej znaleziono testament, skreślony własnoręcznie, w którym uniwersalnym spadkobiercą ustanowiła miasto Pragę, a kilka cennych obrazów olejnych ofiarowała galeryi miejskiej i teatrowi czeskiemu. Dom w Kostelcu zapisała schronisku dla aktorów i aktorek czeskich. Antyki i rozmaite cenne obrazy rozdać ma gmina miasta Pragi rozmaitym muzeom czeskim. Pogrzeb odbył się we wtorek po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. Zwłoki przewieziono do grobowca rodziny Skrejszowskich.

Skutkiem ostatniej katastrofy dyrektor policyi zabronił na przyszłość urządzania korsa kwiatowego na placu wystawy. Porucznikowi Gyergewiczowi, któremu konie się spłoszyły i wywołały katastrofę, wytoczono śledztwo karne. Pokazało się, że konie te nie kwalifikowały się do korsa i że powoziła nimi narzeczona porucznika, wdowa po ministrze Kaizlu, która dopiero wówczas lejce oddała w ręce narzeczonego, gdy konie były już niespokojne.

Kradzież na wystawie w Pradze. W nocy z niedzieli na poniedziałek niewyśledzeni dotąd sprawcy wkradli się do pawilonu wystawowego w Pradze, gdzie rozbili i obrabowali witrynę wystawową banku austryacko-węgierskiego. Znajdowała się w niej wystawiona na pokaz suma 2400 K w banknotach po 1000, 100, 50, 20 i 10 K. O sprawcach nie ma dotąd słychu.

Bojkot piwny w Styryi. Przed kilku tygodniami podniosły skartelowane browary w Styryi cenę piwa. W odpowiedzi na to, robotnicy w Gracu, Marburgu, Cylei itd. uchwalili ograniczyć picie piwa do koniecznej z powodu upałów ilości. Ten częściowy bojkot dał się już browarom tak we znaki, że jeden w Judenburgu zupełnie zaprzestał pracy, zaś inne zmniejszyły produkcyę.

Uwięzienie Kubelika. Jak donoszą z Londynu, czeski skrzypek Jan Kubelik został w mieście Christchurch w Australii uwięziony na żądanie swego impresarya Hugona Gerlitza. Ów impresaryo zaskarżył Kubelika o 75.000 koron tytułem odszkodowania za zerwanie kontraktu i na tej podstawie uzyskał ze strony australskiego trybunału najwyższego rozkaz uwięzienia skrzypka.

Podróż socyalistów francuskich do Belgii. W dniu 12 b. m. przybyło do Brukseli 800 towarzyszów z Paryża, którzy udali się do Belgii celem zwiedzenia słynnych na cały świat belgijskich kooperatyw i innych urządzeń robotniczych w Brukseli, Antwerpii i Gand. Wycieczka została zorganizowana przez redakcyę paryskiego dziennika socyalistycznego „l'Humanité". Towarzysze belgijscy przyjęli ich wspaniale, urządzając olbrzymią manifestacyę przy spotkaniu paryżan na stacyi w Brukseli. Po zwiedzeniu „Domu ludowego" wycieczka wyruszyła nazajutrz do Gandawie, gdzie zwiedzi słynny „Vooruit".

Podobne wycieczki są nadzwyczaj korzystne dla robotników i sprzyjają bliższemu zacieśnieniu węzłów solidarności międzynarodowej między robotnikami różnych krajów.

Katastrofa automobilowa. W ubiegłą niedzielę wydarzyła się koło Potsdamu pod Berlinem ciężka katastrofa automobilowa, która kosztowała życie 2 ludzi. Radca rządu Serlo jechał ze znanym adwokatem berlińskim Oechelhäuserem automobilem o sile 45 koni dla wypróbowania go przed wyścigami, w których automobil ten miał wziąć udział. Droga szła do Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem, gdzie odbywają się wzloty balonu Zeppelina. Na drodze koło Beelitz automobil zderzył się z koniem, pocem stoczył się z pochyłości i uderzył z taką siłą o drzewo, że obaj podróżni wylecieli. Radca Serlo zabił się na miejscu, zaś dr Oehlhäuser odniósł śmiertelne rany.

Proces Eulenburga.

Na rozprawie wtorkowej zaszła — jak już doniosły telegramy — przykra niespodzianka, która prawdopodobnie spowoduje przerwę w procesie. Gdy przewodniczący radca Kanzow otworzył o godz. 11 przed południem rozprawę, odczytał doniesienie zarządu szpitala więziennego, że Eulenburga nie można transportować do sądu, natomiast że rozprawa może w jego obecności odbyć się w szpitalu. Ponieważ szpital „Charité" stoi pod zarządem ministerstwa oświaty, odniesiono się tam z prośbą o pozwolenie odbywania w szpitalu rozprawy.

Zanim odpowiedź nadeszła, opisywał rzeczoznawca sądowy dr Hofmann stan choroby oskarżonego. Podał on, że pod względem umysłowym oskarżony jest w możności być na rozprawie obecnym; natomiast jego stan fizyczny jest tego rodzaju, że o przewożeniu go do sali sądowej niema mowy.

Przewodniczący oświadczył, że zaciągnie jeszcze zdania innych rzeczoznawców, aby sprawiedliwości nie robiono zarzutu partyjności.

Tymczasem nadeszło pozwolenie ministerstwa oświaty i cały trybunał z przysięgłymi i świadkami przeniósł się do „Charité". Jazda odbyła się fiakrami i automobilami; ustawiono w sali stoły i ławki i zabrano się do rozprawy. Lekarz ordynujący dr Steyer wygłosił orzeczenie, że Eulenburg cierpi na zapalenie żył w nogach, a przy najmniejszym ruchu możliwym jest napływ krwi do płuc i paraliż płucny.

Aby trybunałowi zadokumentować stan choroby, lekarze prosili o pozwolenie odfotografowania nóg Eulenburga i przedłożenie fotografii sądowi.

Sąd na to się zgodził, poczem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Stan prawny jest następujący: Gdyby przerwa w rozprawie trwała dłużej niż 4 dni, musianoby całą dotychczasową rozprawę unieważnić. Rozprawa w nieobecności oskarżonego nie może się odbywać, gdyż ustawa nie dopuszcza zaoczności tam, gdzie — jak w tym wypadku — oskarżony siedzi w więzieniu śledczem.

Prasa berlińska rozpuszcza pogłoski, że prowadzone są intrygi w tym kierunku, aby cały proces umorzyć. Eulenburg ma być za kaucyą wypuszczony na wolną stopę, ewentualnie wywieziony za granicę dla lepszego leczenia.

Charakterystyczną pogłoskę podaja pisma berlińskie: Gdy Harden w drugim procesie z Moltkem został zasądzony, chciał cesarz Wilhelm nadać Moltkemu i Eulenburgowi wysokie odznaczenia, jako odszkodowanie za przebyte „niewinnie" tortury moralne. Tylko opór kanclerza Bülowa stanął temu zamiarowi na przeszkodzie i w ten sposób Wilhelm uniknął nowej kompromitacyi.

Rada państwa.

Wiedeń, 16 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą automobilową, którą po referacie posła Pattaia i wywodach referenta mniejszości posła tow. Seitza uchwalono w brzmieniu, ustalonem przez komisyę.

Następnie Izba przystąpiła do obrad nad sprawami nietykalności poselskiej w szeregu wypadków.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY
z dnia 16 lipca.

Nie było spisku na cara.

Petersburg. Pet. aj. tel. zaprzecza pogłosce o wykryciu spisku przeciw carowi w Sosnowcu i donosi, że liczba wydalonych w ostatnich dniach ze Sosnowca wynosi **350.**

Stołypin na urlopie.

Petersburg. Na rozkaz cara obejmuje przewodnictwo w radzie ministrów podczas nieobecności Stołypina minister skarbu Kokowcew.

Stosunki rosyjsko-japońskie.

Petersburg. Jak z Tokio donoszą, został wczoraj przez mikada przyjęty ambasador rosyjski na uroczystej audyencyi. Ambasador wręczył swe papiery uwierzytelniające i oświadczył, że jest wolą cara utrzymać przyjazne stosunki z Japonią i je rozwinąć. Mikado odpowiedział, że jest przekonany o tem, iż przyjaźń dwóch mocarstw się wzmocni.

Nieudały wzlot balonu Zeppelina.

Friedrichshafen. Przednia część balonu Zeppelina wczoraj o godz. 11 przed południem znajdowała się w powietrzu, kiedy nagle jeden sznur się urwał i balon przednią częścią rzucony został na halę, przyczem odniósł znaczne uszkodzenia. Wyciągnięto go nad jezioro, aby umożliwić złożenie.

Żołnierze na żniwa.

Zofia. Rada ministrów uchwaliła 20.000 żołnierzy wypuścić na urlop dla robót około żniw.

Bomba w Mandżuryi.

Betuwe (Mandżurya). Na dom agenta policyi rzucono wczoraj bombę, która budynek prawie w zupełności zniszczyła. Sprawcy nieznani.

Zbrojenia się Ameryki.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku, że minister wojny zażąda od kongresu uchwalenia miliona dolarów na budowę wojskowych balonów.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Od wczoraj od g. 4 popołudniu budynki i parlament w dzielnicy miasta Umirakhi są ostrzeliwane. Straty po obu stronach są trzymane w tajemnicy.

Przegląd społeczny.

Od kolejarzy w Podgórzu otrzymujemy następujące pismo: Już rok mija, odkąd kolejarze podgórscy wszczęli akcyę o budowę domów mieszkalnych, a do dziś dnia rezultatu niema żadnego. Dowiadujemy się tylko, iż starostwo w Podgórzu poinformowało ministerstwo kolei, że kolejarze w Podgórzu za 16 K miesięcznie mieszkają w pokoju i kuchni. Informacye te polegają na fasyach, które zawierają fałszywe cyfry, gdyż lokatorzy wypełniają fasye w koronach, a płacą taką samą sumę, ale w guldenach.

Koniecznem jest zaprowadzenie zgodnej ze stanem rzeczy fasyi, gdyż żaden kolejarz od trzech lat fasyi nie widział, za mieszkanie, tj. mały pokój z kuchenką płaci się od 20 do 28 K i każdy z nas od 3 do 12 K dokłada miesięcznie do kwaterowego; właściciele domów już w tym miesiącu zapowiedzieli od 1 sierpnia podrożenie mieszkań o 4 K miesięcznie, pomimo zapewnień p. Korytowskiego, że podatki dotyczące stopniowo zniży.

Kolejarze żądają więc, aby starostwo i urząd podatkowy stan rzeczy zbadały i odpowiednio do tego ministerstwo kolei poinformowały i w ten sposób budowę domów dla kolejarzy przyspieszyły.

Stosunki pod tym względem w Podgórzu stały się już nie do zniesienia. Obecnych czynszów dłużej płacić nie możemy, a jeżeli wyrzucą nas z mieszkań, będziemy obozowali w rejonie kolejowym pod gołem niebem. Może ta ostateczność przekona wielmożów, że dalej tak być nie może i że do stracenia nic nie mamy, bo i tak każdy z nas zadłużony po uszu. Dowodem tego fakt, że naprzód już 3-miesięczne pensye są pobrane, police asekuracyjne pozastawiane, kupcy już chleba na kredyt dać nie chcą.

Baczność stolarze! Z powodu rozpoczętej w Stanisławowie walki o unormowanie cennika, wzywa się towarzyszów stolarskich, aby do Stanisławowa stanowczo nie przyjeżdżali aż do odwołania.

W sanockiej fabryce wagonów wybuchł ruch cennikowy. Wzywa się robotników metalurgicznych, aby pod żadnym warunkiem do Sanoka nie przyjeżdżali.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek muzyki kolejowej** urządza 19 b. m. wycieczkę do Wieliczki połączoną z festynem w tamtejszym „Parku Mickiewicza". Odjazd z Krakowa o 1½ w poł., powrót z Wieliczki o 10 wieczór. Początek festynu o 2 popoł. Wstęp do parku 40 hal., dzieci do lat 10 mają wstęp wolny. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Wiedeń.** Lokal „Spójni" stow. postępowej młoozieży polskiej w Wiedniu, mieści się przez czas feryi: XVIII Withanerg 13. II 14. Tam też należy się zwracać po informacye dotyczące się studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Stryj.** Na odbytem dnia 12 b. m. posiedzeniu, komitet obwodowy P. P. S. D. dla Podkarpacia się ukonstytuował, wybierając tow. posła Jędrzeja Moraczewskiego przewodniczącym, tow. Adolfa Brojdego sekretarzem, a tow. Zofię Moraczewską skarbnikiem. Wszelkie pisma do komitetu obwodowego P. P. S. D. dla Podkarpacia adresować należy: Adolf Brojde, Stryj.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko" (Bürgergasse 18 III. St.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 16 lipca. Pszenica na październik 10·91 do 10·92. Żyto na październik 9·22 do 9·23. Owies na październik 8·24 do 8·25. Kukurudza na lipiec 7·53 do 7·54. Kukurudza na sierpień 7·53 do 7·54. Kukurudza na maj 7·25 do 7·26. Rzepak na sierpień 16·60 do 16·70.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, zmiennie, powoli lepiej.

…rni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).